

JAN

Klata: *Król Lear umiera*



GLOUCESTER
O, pozwól dłoń tę pocałować!
KRÓL LEAR

*Czekaj,
Niech ją wprzód otrę, czuć ją śmiertelnością.*

PAMIĘTAM JERZEGO GRAŁKA. PAMIĘTAM, ŻE PRAWIE NIC NIE MÓWIŁ.
I było to piękne.

Pamiętam, że jego milczenie było najwspanialszym milczeniem, jakie kiedykolwiek słyszałem.

Pamiętam, że był wielkim aktorem.

Pamiętam, że pierwszy raz spotkałem go prawie dziesięć lat temu. Zgodził się zagrać Agamemnona w „Orestei”. Rozmawialiśmy o składaniu ofiar.

Pamiętam, w jakich kapciach chodził jako Jerzy Skrzetuski w „Trylogii”, szukając Heleny Kurcewiczówny.

Pamiętam, z jaką miłością patrzyła na niego Barbara Grałek podczas spotkania z widzami po „Learze” na Festiwalu Szekspirowskim. On siedział na scenie, ona była w kulisach. Oboje szczęśliwi.

Pamiętam, jak szedłem za nim korytarzem po spektaklu. Wychodził w noc, wspierając się laską. Nad nim chmura gryzącego tytoniowego dymu. A on zmęczony. Zadowolony. Wolny.

Pamiętam „Na srebrnym globie”.

Pamiętam, że dwa dni po Jerzym Grałku umarł Andrzej Żuławski.

Pamiętam, że byłem wtedy w Moskwie. Wyszedłem z MChAT-u i patrzyłem na stojące w korkach bentleye.

Pamiętam, że kiedy zaczynaliśmy pracę nad „Królem Learem”, nie powiedział o tym, że jest chory. Odpowiedzią na moją propozycję była cisza. A później słowa: „Mój Szekspir, mój Szekspir”.

Pamiętam, jak szedł na scenę kilka miesięcy temu, siadał na tronie i mówił z mocą, patrząc na pustą widownię: „Jeszcze pożyję!”.

Pamiętam, jak siedział w bufecie.

Pamiętam, jak moja żona kiedyś przybiegła do mnie i wykrzyknęła: „On się do mnie uśmiechnął!”.

Pamiętam, jak mówił co wieczór w obecności kilkuset osób: „Umarłbym z litości, gdybym innego w takim widział stanie”. Wtedy płakaliśmy. Płakali widzowie, płakali koledzy-aktorzy.

Pamiętam jego głos. Pamiętam coś niezapomnianego.

Pamiętam, jak wspaniale nagrał osobno wszystkie monologi Króla Leara – na wszelki wypadek.

Pamiętam, jak wychodził z windy.

Pamiętam, że na pogrzebie padał deszcz.